

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

1 (962)

Niedziela 6 stycznia 1980 r.

Rok XXII

## OBJAWIENIE PAŃSKIE

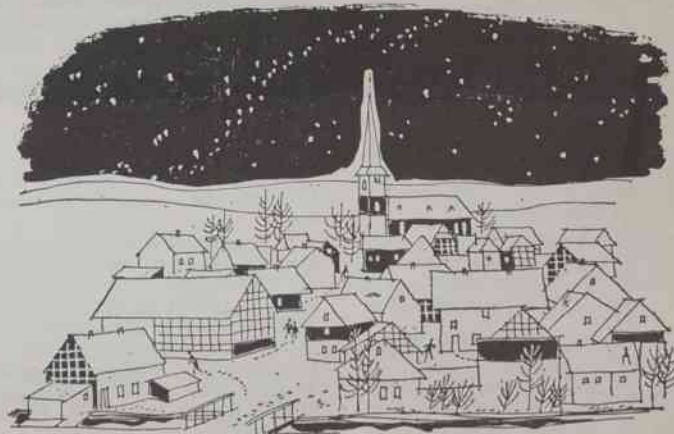


Powszednie przyjęła się w Polsce nazwa określająca Uroczystość Epifanii — czyli Objawienia Pańskiego, jako „Święta Trzech Króli”. Zaważył tu bardzo wizualny obraz „Trzech Króli”, bądź „Trzech Mędrców” ze Wschodu. W uroczystości tej Kościołowi nie chodzi o sam fakt historyczny, ale o jego znaczenie, o zawarte w nim pouczenia. Kościół pragnie ukazać objawiającą się chwałę Syna Bożego. Hold Mędrców jest tylko jej widzialnym znakiem. Pochodzenie Mędrców i ich powołanie ukazuje prawdę o powszechności mającego się dokonać zbawienia. Królestwo mesjańskie jest powszechne. Droga do niego wiedzie przez wiarę. W modlitwach brewiarzowych na tę uroczystość czytamy: „Obchodzimy dzień święty, wslawiony trzema cudami:

dzisiaj gwiazda przywiodła Mędrców do żłóbka, dzisiaj na godach woda przemieniła się w wino — dzisiaj Chrystus chciał być ochrzczony w Jordanie przez Jana, aby nas zbawić”. W dzisiejszym dniu czcimy objawienie się Boga, który stał się człowiekiem. Objawił się poganom w osobach Trzech Mędrców, wybranemu Narodowi Izraelskiemu przy chrzcie w rzece Jordan oraz swoim uczniom przez cud dokonany w miejscowości Kana Galilejska. Terminem „epifania” Grecy określali uroczysty wjazd władcy. Święcimy więc w tę uroczystość przybycie na ziemię Króla, którego panowanie ogarnia cały Lud Boży, wszystkie kraje, cały wszechświat. Objawiający się Król — to „Mesjasz Kosmiczny”. Cała tradycja chrześcijańska widzi we Wschodnich Mędrcach pierwociny pogańskich narodów. Za nimi wchodzi do Kościoła Chrystusowego coraz to nowe na-

rody ziemskiego globu. Powołanie do wiary jest równoznaczne z wezwaniem do świętego życia. Otrzymaliśmy od Boga światło wiary, abyśmy przez nie „zostali doprowadzeni do oglądania twarzy w twarz Bożego Majestatu. Modlimy się więc o wierność naszemu powołaniu. Dary Trzech Króli: mirra, złoto i kadzidło — mają znaczenie symboliczne. Mirra oznacza naturę ludzką Zbawiciela, złoto — godność królewską Mesjasza, kadzidło — naturę Boską Chrystusa. Księża poświęcają w tym dniu wiernym w świątyniach kadzidło i krede.

W niektórych kościołach w Wigilię Epifanii poświęca się wodę na pamiątkę Chrztu Pana Jezusa. Obrzęd ten pochodzi z Kościoła Wschodniego, w którym udzielano wtedy Sakramentu Chrztu, podobnie jak na Zachodzie, w czasie Świąt Wielkanocy.



**DOSIEGO ROKU 1980**

# Podwyższenie prenumeraty „Głosu Katolickiego” na rok 1980

Tak długo jak tylko było możliwe staraliśmy się utrzymać prenumeratę „GŁOSU KATOLICKIEGO” na najniższej cenie w trosce o to, aby jak najliczniejszej rzeszy czytelników uprzystępnienie czytanie naszego tygodnika.

Niestety, cena papieru, druku,

przesyłki pocztowej tak wzrosła, że po dwuletnim doświadczeniu musimy podnieść abonament. Wielu zresztą czytelników zrozumiało to i już na 1979 przesłało nam po 100 franków za abonament roczny. Dlatego abonament „GŁOSU KATOLICKIEGO” na rok 1980 podnosimy prosząc o kierowanie za rok 1980 :

Cena pojedynczego numeru : 2,00 FF.  
Prenumerata półroczna : 50,00 FF.  
Prenumerata roczna : 100,00 FF.  
Prenumerata półroczna zagraniczna : 60,00 FF.  
Prenumerata roczna zagraniczna : 120,00 FF.

## Rozważania Ewangeliczne na Uroczystość Objawienia Pańskiego

### „Szukanie światła”

Uroczystość „Trzech Króli” w języku liturgicznym nazywa się „Epifanią” czyli Objawieniem, bo w tym dniu w dawnych czasach (Egipt, Syria, Palestyna około 370-420) — obchodzono święto Bożego Narodzenia, dalej pamiętkę Chrztu Chrystusa w Jordanie i pierwszego cudu w Kanie. Około 430 roku, odłączono Boże Narodzenie od święta Epifanii; to samo uczyniono w Rzymie, skąd wyszedł nakaz, by na Zachodzie, gdzie była liturgia rzymska — tylko 25 grudnia obchodzić pamiętkę Narodzenia Chrystusa Pana. Dzień zaś 6-go stycznia, został poświęcony za przykładem Wschodu trzem zjawieniom się Chrystusa.

Dziś, Święto Objawienia Pańskiego — nabrało jeszcze większego znaczenia w Kościele, o czym świadczą czytania w czasie Mszy św. Izajasza Proroka i listu św. Pawła do Efezjan.

Zasadniczym zjawiskiem jest, że gwiazda ukazała się prawdopodobnie Mędrcom, którzy badali gwiazdy. Ukazała się Żydom ale poganom, którzy jednak szukali Boga. A więc z Narodzeniem Chrystusa, ukazuje się znak zwracający uwagę na to, że to co się stanie z przyjściem Chrystusa — nie będzie się ograniczało tylko do narodu wybranego, bo Bóg otwiera bramy Zbawienia całemu światu.

Niewątpliwie hold Mędrców u stóp Bożego Dzieciątka jest wymowny, ale to końcowy akt długiego poszukiwania kogoś — kto króluje, kto rządzi światem.

Cóż to oznacza? Oznacza to, że jeśli Bóg Swoje obietnice przekazał Izraelowi, a później w kontynuacji Kościołowi, to działalność Boga — nie zamyka się do tych granic. Dlatego św. Paweł powie: „Poganie już są

współdziedzicami i współczłonkami Ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię”. Duch Święty więc działa szerzej, unosi się nad światem jak unosił się nad wodami w chwili Stworzenia. To szerokie spojrzenie ma dziś Kościół w wypowiedziach Soboru, Jana XXIII, Pawła VI, czy Jana Pawła II, jak czytaliśmy to w pierwszej Encyklice Jana Pawła II „Odkupiciel Człowieka”. Ciągłe realizują się słowa Izajasza Proroka: „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwala Jahwe zabyła nad tobą... do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie” (Iz 60,1,5). Odkrywamy w tych słowach, że Kościół u swych podstaw jest misyjny. Z drugiej zaś strony, człowiek w poszukiwaniu światła prawdy — winien zdążyć ku temu, co Kościół w pełni podaje z Objawienia: wiarę w Boga w Trójcy Św. Jedynego.

To szukanie światła, wcale nie ogranicza się tylko do niewierzących. Odnosi się ono do każdego człowieka ochrzczonego, aby go i jego życie oślniła wartość wiary i wypływający z niej porządek moralny.

Łaskę Ducha Św. otrzymujemy na Chrzcie św., ale otrzymujemy ją w rodzinie, która przez wychowanie, przykład rodziców — rozwija się i dojrzewa.

Dziś młodzież często z nieufnością, z niedowierzaniem odnosi się do Słowa Objawionego. Czy lepiej, zamiast uważać ją za straconą — skierować Jej uwagę, bo umysł Jej jest zdolny szukać wszędzie prawdy i dobra, że jest gwiazda i są znaki w świecie, które prowadzą do uznania w Dzieciątku położonym w żłobie — Chrystusa.

Ks. Z. BERNACKI

Prenumerata ze wsparciem : o dowolną ilość Franków większa.

Do wszystkich numerów załączamy przekazy. Chcemy przez to przypomnieć tym, którzy za ubiegły rok nie uiszcili prenumeraty po starej taryfie z prośbą o wyrównanie zaległości.

Wszystkich prosimy o zapłacenie prenumeraty „GŁOSU KATOLICKIEGO” z góry.

Oczywiście o ile ktoś już zapłacił prenumeratę proszę się nie dziwić, że znajdzie przekaz ponieważ drukarnia czyni to maszynowo i każdy czytelnik pod opaską otrzymuje przekaz.

Z góry dziękuję za zrozumienie naszej sytuacji i gorąco proszę o jak najszybsze odnowienie prenumeraty na rok 1980.

Wszystkim Czytelnikom, wspomagającym Dobrodziejom, składam Najlepsze Życzenia Obfitości Łask Bożych w Nowym Roku Pańskim.

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki  
Rektor  
Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji

**“LA VOIX CATHOLIQUE”**  
**C.C.P. 12.777-08 U PARIS**

Cena pojedynczego numeru 2,00 F  
Prenumerata półroczna 50,00 F  
Prenumerata roczna 100,00 F

—  
Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F  
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

—  
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

—  
P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

## TUROŃ

Nasz turoń to wierny zabytek pogaństwa w całym jego prymitywizmie i dzikości. Niemiecki odpowiednik turonia jest mniej prymitywny. Zwie się Knecht Ruprecht i bywa również „jeźdźcem na białym koniu”. Rzecz bardzo ciekawa, że wyobraźnia ludu zbliżyła go na przestrzeni wieków do św. Mikołaja, a nawet zrobiła jego pomocnikiem. Tak więc w tym obrzędzie pogaństwo i chrystianizm zespoliły się. Nawet samo święto Mikołaja pokryło się z datą dawnych odchodów na cześć Ruprechta.

Obyczaje pogańskie z czasów święta przesilenia dnia z nocą zmagaly się przez długie wieki z krańcowo odmiennymi regulami chrystianizmu. Zachowywała się w tej kwestii bardzo ciekawa wzmianka w aktach kościelnych Lipska z 1670 r.:

„Świętego wieczoru używają mieszkawcy Lipska na pogańską rozpustę i pijatykę. Ulice przepełnione są szaleńcami, totrostwami, gustami i pustotą... Poprzebierane osoby z głośnym dzwonieniem przebiegają ulice, przedstawiają się jako Ruprecht, lub parobek Boży (Gottesknecht), św. Mikołaj lub Marcin... Im bliższa święta Noc, tym więcej przybywa szaleńców, aż w samą Wilię wszystkie zastępy piekielne przepędzają ulice i domy...”

W 1818 r. Zorian Dołęga-Chodakowski pisał, że kolednicy śpiewali mu pieśni o turze ze złoconymi rogami. W dawnych czasach było wiele pieśni o turach, powszechnie znanych, niestety nie zostały spisane i kolednicy przechowywali tylko ich szczytki. Bardziej utrwaliły się w pamięci przysłowia: „Zdrowy, jak tur”, „Wygląda, jak turoń”, „Chodzić z turem” — stosuje się do proszących o zasiłek, „Biega, jak z wilczą skórą po koledzie” — mówi się o takim, który nigdzie długo miejsca nie zagrzeje, wreszcie „Skacze, jak koledowa koza” — określa się tym powiedzeniem tancerza z wielkim temperamentem, lecz mało eleganckiego.

Zawdzięczając ludoznawcy K. Wł. Wójcickiemu wiemy, że na początku XIX wieku maskary kolednicze były zjawiskiem powszednim w stolicy kraju:

„...Od pierwszego dnia świąt poczynając, gromady chłopców rzemieślniczych i tzw. uliczników obchodzili domy po koledzie z turem, albo żurawiem. Zwinny chłopak w kożuchu, z welną obróconą na wierzch, z rogami i poteźną drogą tura lub z długą szją i dziobem żurawia, w towarzy-

stwie licznej czeredy, przebranej za cyganów i dziadów, wchodził wiedziony na sznurku, po czym drużyna zaczynała śpiewać koledy, gdy ów tur brodaty, czy żuraw, nuż skakać, dzobać, bość rogami, a wszystko wśród śmiechu i krzyku kobiet oraz dzieci, rzekomo przestraszonych tym napa-

## KALENDARZ

3. 1. 1661 — Ukazanie się pierwszego pisma polskiego „Merkuriusz Polski”.

4. 1. 1940 — W Paryżu podpisano polsko-francuską umowę wojskową o formowaniu wojska polskiego we Francji.

7. 1. 1882 — Zmarł we Lwowie Ignacy Łada Łukasiewicz (ur. 1822), farmaceuta, pionier przemysłu naftowego, konstruktor pierwszej lampy naftowej.

8. 1. 1918 — Ośłoszono 14 punktów prezydenta Wilsona. Punkt 13 mówi o utworzeniu niepodległego państwa polskiego z obszarów zamieszkałych przez polską ludność.

10. 1. 1000 — Cesarz niemiecki Otton III na Zieździe Gnieźnieńskim uznał niezależność władcy polskiego Bolesława Chrobrego.

12. 1. 1578 — Po raz pierwszy wystawiono w obecności Stefana Batorego w Ujazdowie k. W-wy Odprawę posłów greckich Jana Kochanowskiego.

— 1912 — Emigranci z Luszowic założyli w Chicago pierwszy regionalny klub, który po powstaniu Związku Klubów - Małonolskich (1929) stał się jednym z najaktywniejszych jego ogniw.

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. A.J. STOPA

Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'authorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

dem. Po otrzymaniu datku cała drużyna szła do następnego domu, gdzie znalazły chętno i gościnne przyjęcie, często nie zaniebdywała swych odwiedzin powtórzyć. Wszędzie przyjmowano ich radośnie, czekano z utęsknieniem i nie żałowano wsparcia”.

Najciekawsza jest szczegółowa „toaleta” turonia i dokładny przebieg obrzędu. Zręczny i obdarzony poczuciem humoru chłopak wkłada na siebie kożuch, wyrwrocony futrem na wierzch, lub też okrywa się wilczą albo baranią skórą. Na ręce wkłada odwrócone futrzane rękawice, na nogi jakieś stare rękawy z futra, by możliwie cały być odkryty i najbardziej przypominać zwierzę. Na twarz wkłada rzecz zaiste niezwykłą — to jest drewnianą głowę wolu, a czasem osła, umocowaną na desce i ustrojoną baranimi rogami. Nieraz głowa turonia bywa obita skórą jeża. Dolna szczyka jest ruchoma, opatrzona dzwoneczkiem i kłapie przy pociągnięciu za sznurek.

Chłopiec przebrany za turonia wkłada w tę poczwarną głowę swoją twarz, mając drażkę umocowaną na plecach i okrywa się derką lub kożuchem tak, by go nie było widać. Turoń chodzi na czworakach, jak zwierzę, lub też na wpół schylony. Jeden z koledników wieszkuje go na łańcuchu lub powrozie, a inne niosąc latarnie wchodzi do mieszkania. Bywa też, że stojąc przed domem wywabiają gospodarzy śpiewem i hałasami, w czym turoń — i dopiero zaproszeni wchodzi do mieszkania.

Chłopcy najpierw śpiewają koledę, w czasie której turoń podskakuje do taktu i ryczy. Potem następuje widowisko właściwe, to jest popis turonia. Prowadzący go każe mu wykonywać różne sztuczki: przeskakiwać przez coś, kłeczeć, leżeć, łańczyć i chodzić wyprostowanym. Im poczwara jest śmieszniejsza, tym lepsza.

Turoniovi dozwolona jest wszelka swawola, bo „któżby bydłociu prawa przepisywał?” — jak mówi o nim lud. Więc turoń plądruje po całym mieszkaniu, wskakuje na sprzęty i wywraca się z nimi, szuka czegoś, wszędzie zagłada. Ryczy przy tym przeraźliwie, udaje że bodzie, szczypie dziewczęta, straszy dzieci i w ogóle robi, co chce, przy akompaniamencie ogólnego śmiechu, pisków i wesela. Prowadzący go jeszcze podcina go batem i zachęca do większego wigoru:

Obróć się turońku wokolo,

Żeby było w tym domu wesolo!

Po skończonym popisie turonia chłopcy śpiewają znowu koledę i prosząc o datek odchodzą. Turoń na pożegnanie kłania się komiecznie i kłapie szczyką, dzwoniając przy tym dzwonkiem.



# HISTORIA CHOINKI

(Dokończenie)

Nasiona były uważane od niepamiętnych czasów za tajemnicze źródło odradzania się życia, za symbol rozroczności i urodzaju. Orzechy i jabłka, jako owoce zimotrwałe i mające efektowny wygląd, doskonale nadają się do symboliki tych pojęć na obrzędowym drzewku.

Świąteczna choinka, podłaźniki, pajaki słoniane i korony wigilijne bywają ozdabiane również wydmuszkami z jajek. Ten szczegół dekoracji symbolizuje podobnie jak pisanki wielkanocne, potężną i niezbadaną siłę wciąż odradzającego się z nich życia, płodności i dobrobytu.

Do celów dekoracyjnych musiały być naturalnie zawartość jajka usunięta, jednak sama skorupa doskonale imituje prawdziwe jajko. Ozdoby choinkowe z wydmuszków mają bardzo duże walory dekoracyjne i dają możliwość wykazania różnorodnych efektów. Np. w Niemczech bywa choinka ozdabiana całymi girlandami z wydmuszków, pomalowanych na różne kolory. W Polsce ten sposób dekorowania nie jest znany, natomiast rozpowszechniły się ozdoby z pojedynczych wydmuszków jajek.

Należy jeszcze wspomnieć o ozdabianiu świątecznego drzewka specjalnym, obrzędowym pieczywem, mającym nieraz symboliczne formy roślinne, zwierzęce, a nawet ludzkie. Jest to ostatni, zwyczajowy przeżytek dawnych kultów w postaci zastępczych ofiar, składanych bogom na ofiarę. Pieczywo o formach roślinnych jest upostaciowaniem wegetacji, symbolem urodzajów i dostatku, jaki dają plody ziemi.

Inne, tradycyjne sposoby ozdabiania choinki nie mają znaczenia symbolicznego, tylko cel ściśle dekoracyjny.

Istnieją opinie, że nasza choinka wywodzi się wprost od rajskiego drzewa wiadomości dobrego i złego, wywodząca od arabskiego „drzewa życia” którego śladu w obyczajowości istnieją wszędzie tam, gdzie tylko dotarł Arlowie. Od Narodzenia Chrystusa aż do średniowiecza nie znaleziono dotychczas żadnego śladu istnienia świątecznej choinki. Drzewka zaś, udekorowane jabłkami a umieszczane w średniowiecznych katedrach i mające symbolizować rajska jabłko, nie można

w żadnym wypadku uważać za prototyp obrzędowej choinki lub też identyfikować z nią na podstawie średniowiecznego nakazu kościelnego: „By na pamiątkę pierwszych rodziców postarać się na ten dzień o kwitnące żywe drzewo lub przynajmniej jedną gałąź drzewa naturalnie zielonego, ale ozdobionego sztucznymi kwiatami, girlandami i zielenią”.

Najsłuszniejszy wydaje się pogląd prof. Rostafińskiego, który stwierdza, że współczesna choinka obrzędowa jest połączeniem obyczajów pogańskich i chrześcijańskich, a wszyscy interesujący się tym zagadnieniem historycy są zgodni co do tego, że pierwszą historyczną wiadomością o choince świątecznej jest wzmianka, pochodząca z 1605 roku od anonimowego kronikarza z Alzacji, z miasta Strassburga, a opisująca ówczesne świąteczne zwyczaje i obrzędy.

Wzmianka stwierdza dosłownie: „Na Boże Narodzenie umieszczają w izbie choinkę, obwieszoną kwiatami, wycinanymi z kolorowych papierów, jabłkami, cukrem i szeleszczącym złotem”.

Pojawiwszy się po raz pierwszy na firmamencie historii, występuje choinka od razu w formie doskonałej, niemal dzisiejszej. Jest zupełnie oczywiste, iż fakt ten musiał być poprzedzony okresem długiego rozwoju, którego jednak historia nie uchwyciła, a kroniki nie zanotowały.

Po upływie z górą wieku, w roku 1720 pojawia się pierwsza polska notatka o choince, pióra ks. Antoniego Zabczyńskiego. Iż dotyczy się znowu choinki niemieckiej, w Polsce wówczas zupełnie nieznaną. Autor opisuje ten niemal egzotyczny fakt, jako wielką ciekawostkę, opatrując ją własnym komentarzem, z którego słuszością nie każdy się zgodzi:

„W Niemczech, ba i w Prusach naszych malowane złociste i różnymi świecidełkami, czaczkami ozdobione różdżki, które tam po kole-dzie, a nie mówiąc na gwiazdkę dzieciom kupują, a przecie ten różgi decor mało małe kontentuje dzieci-ny. Zwa one tam różgi takie „Panna różga, a po naszymu „Panna Brzozowska”.

Dopiero utrata niepodległości Polski i pruski zabór spowodował przeniknięcie zwyczaju choinki świą-

tecznej na teren naszego kraju. Rzecz charakterystyczna, że nowość ta rozpowszechniła się niezmiernie szybko w Polsce, ale najpierw w miastach wśród klas zamoznych, później po dworach. Samo nabycie drzewka nie stanowiło żadnego problemu, lecz sporem wydatkiem była jego dekoracja.

Już na początku XIX wieku mógł najstarszy z ludoznawców polskich, Łukasz Gołębiowski, w dziele „Lud Polski” stwierdzić:

„Przyjęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie upominkiem dla dzieci stawiać na Willi sosenkę z orzechami włoskimi, złocistymi cukierkami, jabłuskami i mnóstwem świeczek, lub kawalków stoczka różnokolorowego”.

Tryumfalny i zwycięski pochód choinki przez miasta i dwory najpóźniej dotarł w polską wieś. Po pierwsze biedna wieś nie mogła sobie na takie luksusy pozwolić, po drugie na wsi wszelkie innowacje przyjmowały się pomalutku, a po trzecie wieś nie była bynajmniej pobawiona tego rodzaju tradycji, mając własne, ludowe, polskie podłaźniki, a nie obce naśladownictwo.

Historia podłaźników również nie jest dokładnie znana, a początków ich niepodobna określić. Z tego też powodu nieznane są wcześniejsze narastawienia ludowej treści wierzeniowej, związanej z tym kultem. Nie wiemy również, jaki był zasięg terenowy podłaźników w Polsce. Obecnie znany jest tylko w południowej części kraju, od Śląska Dolnego do granicy wschodniej od zachodu po Lwów, w Słowacji i dość rzadko w Niemczech i Anglii. Pod względem zewnętrznym podłaźniki różnią się od siebie bardzo, identyczną jest natomiast ich treść obrzędowa i wierzeniowa.

Podłaźnik, zwany inaczej połaźnicą, podłaźniczką, a nawet sadem, jest najpiękniejszą ozdobą chaty w wieczór wigilijny i bywa zawieszony zawsze u sufitu, przeważnie u stragarza i wisi nad najbardziej godną częścią mieszkania: może to być holowny kut, gdzie wisi ikona, w paradnym kącie, gdzie zbierają się dwie ławy, względnie wprost nad wigilijnym stołem. Podłaźnik wisi przez okres Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku, względnie 3-ch Króli.

## PIEŚŃ o BERNADECIE

— To nieprawda co pani mówi — z całym spokojem oświadcza Bernadeta i po raz setny powtarza : — Nie wiem zupełnie, kim jest Pani.

— Ale ja za to teraz wie, kim ty jesteś, przebiegłe stworzenie — wrzeszczy garbuska.

Stara Piguno spogląda smutnie na matkę Soubirous.

— Przebiegłe stworzenie ! Boże kochany, to biedne dziecko, przebiegłe...

Bernadeta odpięra rzeczowo obelżywe zarzuty panny Peyret stając w obronie swej Ukochanej.

— Zresztą Pani wcale nie kazała mi żreć ziemi, tylko napić się ze źródła...

Wujaszek Sajou zapala swą ulubioną fajkę, czego z respektu dla Bernadety od kilku już dni nie odważył się uczynić. Sąsiad kamieniarz chrząka głośno, po czym odzywa się ochryplym głosem :

— Z jakiego źródła ? Żadnego źródła tam nie ma, a więc Pani skłamała !

— Tak, najwidoczniej skłamała ! — godzą się z nim wszyscy obecni.

— Pani nie kłamie — wrzyczy Bernadeta, a oczy jej błyszcą z gniewu i oburzenia.

Sędziwy mistrz szewski Baringue tak się dziś przejął skandalem przy grocie, że nie tylko ręce, ale i stara jego głowa trzęsie się w wrażeńa

— Każde dziecko o tym wie — mówi — że wszelkie źródła wytryskują z góry na dół, a nie z dołu do góry. W ziemi jest tylko woda zaskórna...

Mimo tych wszystkich zarzutów, stanowcze i odważne wystąpienia Bernadety nie pozostają bez skutku; obecni łagodniej już osadzają jej dziwaczne zachowanie dzisiejszego ranka. Bernadeta przedstawia Panią jako całkowicie ziemską żywą istotę, której niezwykle życzenia i polecenia trzeba wykonywać bezwzględnie, chociażby były trudne i niewygodne. Miłość do Pani napędza Bernadetę tak wielką siłą przekonania i niezachwianą wiarą w nią, że logika jej argumentacji wnet wbija krytyczne uwagi otoczenia. Podświadomie wraca im zaufanie do Najcudniejszej Pani, skłonni są znów uznać ją za istotę mądrą i dobrą, niezdołną do jakiegokolwiek zdróżnych czy chytrych postępów.

Bernadeta nie troszczy się zupełnie o tajemnicę źródła, którego nie ma. Twarzyczka jej wygląda dzisiaj bardziej świeżo, aniżeli przed dwoma tygodniami, a po zadrapaniach o krzak cierniowy pozostały tylko lekko zaróżowione ślady. Matka Soubirous nie spuszcza zapłakanych oczu ze swego dziecka. Nie może uwierzyć przepowiedniom starej Piguno, że córka jej w krótkim czasie straci władzę i mowę, pociesza się, że Piguno jest złośliwą i zakłamaną czarownicą. I tak się dziwnie składa, że oto nagle, w tej ciężkiej godzinie, w której wszyscy zwątpili, ona, matka, zaczyna wierzyć. Wierzy, że Najświętsza Panna ukazuje się jej dziecku w postaci czarującej i świadomej swej woli Pani.

Jedynym człowiekiem, który dotąd wcale nie zabiera głosu, jest Franciszek Soubirous, pan domu. W tej chwili jednakże dzieje się rzecz nie do wiary,

której by nikt po nim się nie spodziewał. Oto ojciec Soubirous, człowiek niezdeterminowany, trochę nieśmiały, dbający zawsze o sady ludzkie, wyrzuca za drzwi całe towarzystwo ! Czyni to co prawda ze zwykłą swą uprzejmą godnością. Z ręką na sercu kłania się wszystkim i mówi :

— Widocznie nie dość jeszcze biednym jestem człowiekiem, skoro Pan Bóg nawiedził mnie i tym nawet doświadczeniem. Nie mogę zajrzeć w głąb serca dziecka mego i nie wiem, czy Bernadeta jest egzaltowana i podatna na różne urojenia. Wiem tylko jedno na pewno : ona nas ani nie okłamuje, ani nie gra przed nami komedii. Ale nie w tej chwili nie mogę poradzić ! Musimy jednakże żyć jakoś dalej, a w tych warunkach byłoby to na dłuższą metę niemożliwe. Chyba sami widzicie, że brak nam powietrza w tej izbie. Więc, kochani sąsiedzi i krewni, nie weźcie mi za złe, że was poproszę, abyście nas opuścili i nie powracali już więcej...

Słowa te są skargą duszy na wskroś udręczonej. Wyczuwają to nieproszeni goście i bez urazy co prędzej opuszczają izbę. Jedynie krawcowa i ciotka Piguno na swój sposób tłumaczą powiedzenie Franciszka i biegną, aby wszystkim rozpowiedzieć o tym zdarzeniu i niezwyklej energii ojca Bernadety. Jako ostatni człapek niewidzący na jedno oko Ludik Bouriette, pracujący także na podwórze pocztowym. Soubirous prosi go, aby jego dzisiejsze niestawienie się do pracy wytłumaczyć przed panem Cazenave chorobą. Potem uroczyście kładzie się do łóżka, po raz pierwszy od wielu już dni. Przez dwa małe i nierówne okienka zimowe blade słońce nieśmiało zagląda do izby.

Tymczasem Marysia, chcąc pocieszyć siostrę — jak gdyby nic nie zaszło — siada przy stole obok Bernadety, otwiera swój katechizm i zaczyna się uczyć. Janek i Justyn, którzy dzięki Pani przeżywają błogi czas swobody i wolności, wymykają się cicho z izby na swe odkrywcze wyprawy.

Nierzadko się zdarza, że wielkie wydarzenia obierają sobie za narzędzia wykonawcze małe i nic nie znaczące istoty.

Bouriette, dawny brukarz, prawie zupełnie niewidział na jedno oko. Gdyby było zupełnie ślepe, mniej by go gorszyło — jak mówi Pismo św. Teraz jednakże niepokoi go ustawicznie. Jest stale zaognione, świerzbi i pali niemilosiernie. W dodatku wydaje mu się, że jakś niewyraźna ciemnoszara smuga, wychodząca z chorego prawego oka, przeszkadza i psuje jasność lewego.

Kalectwo wyciska piętno na jego życiu. Z jednej strony wzbudza litość w sercach bliźnich, z drugiej uprawnia go do pobłażliwości wobec samego siebie. Z całkowitym przeświadczeniem i przyjemnym zadowoleniem lubi często powtarzać powiedzenie : „cóż można wymagać od ślepeca”. Rzeczywiście Bouriette, jeszcze w pełni męskich sił, porzucił twardej swój zawód i lżejszą pracą zdobywa swój chleb codzienny. Służy też jako postaniec przy nadarżających się okazjach. Jest to łatwiejszy zarobek, a wobec kalectwa usprawiedliwiony przed rodziną i światem. Rozleniwionemu Bouriette uzdrowienie chorego oka nie przyniosłoby zatem praktycznych korzyści, jednak w drodze ku poczcie przychodzi mu niezwykła myśl. Nie wierzy on bardzo w uzdrowienie, ale jak wielu pacjentów, dręczonych długim cierpieniem, uważa, że „lekarstwo nie przynoszące szkody już tym samym pomaga”. Zawraca więc z drogi, i idzie na ulicę des Petites Fossées do swego mieszkania. Przed drzwiami domu spotyka swą sześćdziesięcioletnią córeczkę :

(Ciąg dalszy nastąpi)



# GWIAZDORY

Ojczyzną tego obrzędu jest Tyrol, w którym to kraju kult Trzech Króli dominuje w czasie zimowych świąt. Najdawniejsza wiadomość o chodzeniu z gwiazdą pochodzi z 1548 r. i zanotowana została przez proboszcza Ulyryka Hagia. W 28 lat później burmistrz miasta Sterzing, Hans Pölster zanotował, że uczniowie tamtejszej szkoły śpiewu posiadali wyłączne prawo do kołędowania z gwiazdą i przywilej ten był dla nich źródłem dużego zysku, a faktycznie stanowił dla biednych żaków jedyną w ciągu roku możliwość zwiększenia bardzo skromnego budżetu.

Ówczesne tyrolskie obchody z gwiazdą były bez porównania wspanialsze i wystawniejsze od naszych współczesnych. Grupa kołędnicza była ubrana w bogate kostiumy z brokatu i gronostajów, użyte przez zakonników i na koszt klasztorów. Chłopcy szli, otoczeni tłumem publiczności, śpiewając stosowne do okoliczności religijne pieśni, obchodząc całe miasteczko i wstępując do każdego mieszkanka.

Wszędzie czekano na nich z radością i niecierpliwością, a gdy wreszcie nadeszli, prowadzeni przez przewodnika z gwiazdą, ustawiali się w mieszkaniu w półkole i śpiewali specjalne pieśni o charakterze religijnym i świeckim. Za tę kołędę otrzymywali pieniądze i datki w naturze, przeważnie z obrzędowych potraw świątecznych.

Przed ich przybyciem zastawiano w każdym mieszkaniu bardzo uroczyste stół, jak nakazywała dawna tradycja, stawiając na honorowym miejscu tyrolskie wina, przeróżne gatunki ciast, z najważniejszym, specjalnie dla tej okazji sporządzonym z prawdziwym rytuałem, zwanym w całym Tyrolu „Blattelstock”, robionym tylko raz w roku na tę uroczystość. Ciasto to stało na honorowym miejscu na stole na specjalnej podstawie. Niezwykłość jego polegała na tym, że był to cienki krąg ciasta z ułożonymi piramidalnie warstwami masy z masła, maku i miodu. Było to więc pieczywo ściśle obrzędowe.

Kołędowanie z gwiazdą należy do tych nielicznych obrzędów świątecznych, których źródłem jest chrześcijaństwo. Egzegeza gwiazdy prowadzi nas wprost do ewangelicznego opowiadania o gwieździe betlejemskiej, która wiodła i wskazywała drogę Trzem Królom.

Kolorowa gwiazda kołędnicza z gorącym światłem w środku, by ją było widać wśród nocy, sporządzana jest

przez wiejskich wyrostków w bardzo pomysłowy sposób: biorą oni ze starego przetaka „obiecadlo”, to jest derwiniane obramowanie i oklejają z obu stron kolorowym papierem, umocowując następnie od strony zewnętrznej najczęściej 6 (a czasem 4 lub 8) rogów, zrobionych z patyczków w kształcie ostrosłupów, oklejając je kolorowymi papierami, najczęściej każdy róg innym kolorem.

Następnie wycinają w obręczy niezbyt duży otwór, by można było później przezeń wstawić świecę, której płomień musi mieć dostęp powietrza, by nie zgasł. Potem wewnątrz dawnego przetaka umocowuje się na krzyż 2 cienkie listewki, a w miejscu ich skrzyżowania umieszcza się kij, spełniający rolę osi, obracającej w czasie występów gwiazdę. Kij ten przechodzi przez rurkę wydrążoną w grubej gałęzi bzu, spełniającej rolę panewki, w której swobodnie obraca się kij. Drugi koniec kija opratrzony jest małą korbką, którą kręci gwiazdor, uruchamiając w ten sposób całe urządzenie.

Świeczkę umocowuje się wewnątrz na rurce z bzu, a światło jej prześwieca przez całą gwiazdę, migocząc przy jej obracaniu wszystkimi barwami tęczy. Tego rodzaju efekt świetlny na tle zimowej, śnieżnej nocy, posiada urok rzeczywistości niezwykle. Chłopcy chodzący z gwiazdą zwą się gwiazdorami-chwistami, gwiazdźdźarzami lub gwiazdźdźuchami, a swój rekwizyt nazywają gwiazdnicą. Niosący gwiazdę kołędnicy są przebrani za Trzech Króli, bądź też ubrani w białe koszule i ornaty z czarnego papieru, a na głowach mają papierowe korony. Orszak kołędników idąc z gwiazdą śpiewa kołedy i obchodzi całą wieś. W dawnych czasach obchód rozpoczynało zawsze od dworu i plebanii, odwiedzając później kolejno wszystkie chaty. Chodzenie z gwiazdą nie było bynajmniej znane tylko w środowisku wiejskim. Z Sierpińskiego w „Historycznym obrazie miasta Lublin” wydanym w 1843 r. pisze: „...od tych świąt aż do Popielca chłopcy noszą po mieście Lublinie szopki, znajome wszystkim; inni chodzą z gwiazdami z papieru klejonymi, na wysokim kiju, a w środku tej gwiazdy pali się świeca i śpiewają przy tym pioseneczki, jak wszędzie w Polsce...”

Gwiazdorzy idą z muzyką, choćby tylko z organkami w braku innych instrumentów i zatrzymują się przed oknami, śpiewając kołedy tzw. ogólne (opisane szczegółowo w rozdziale o kołędach), a po otrzymaniu przyzwolenia na wejście do domu, śpiewają najpierw

kołedy religijne, a potem świeckie. Szczególnie na obkolędowanie dziewcząt, czyli tzw. „ubieranie dziewcząt” mają gwiazdorzy duży repertuar.

Za kołędę otrzymują datki w pieniądzu lub naturze, a w dawnych czasach dostawali specjalne obrzędowe pieczywo, dla nich przygotowane. Po obkolędowaniu wszyscy zbierają się w jednym domu i dzielą między siebie otrzymane datki. Następnie robią składkę i urządzają tradycyjne w takich razach przyjęcie.

Gwiazdorzy należą do tych kołędników, do których bardzo chętnie przyłączają się inni kołędnicy, a więc przede wszystkim szopkarze i „maszkary”, czyli przebijający się za zwierzęta. Fakt ten należy sobie tłumaczyć w ten sposób, że gwiazdorzy prezentują się bardzo efektywnie i stwarzają swym pięknym śpiewem odpowiedni nastrój, jednak treść ich obchodu jest dość uboga, jednostronna, nie bawi ani nie rozśmiesza. W takich warunkach wesołe wystąpienie maszkar lub przedstawienie szopkowe jest doskonałym uzupełnieniem programu.

Jest jeszcze jeden ważny powód dołączenia się grup kołędniczych w jeden obchód: za dobry i urozmaicony program zawsze otrzymuje się większy datek, a gospodarz w razie zbyt częstych odwiedzin i lichego programu może nie wpuścić grupy lub okazać się bardzo skąpym. Jeszcze innym powodem znanym od wieków, były rywalizacje poszczególnych grup kołędniczych, kończące się nieraz nawet krwawo. To właśnie było przyczyną, że Kościół występował zasadniczo przeciw kołędowaniu.

Tworzyły się organizacje kołędników, do których angażowali się bakalarze, organści, żacy i parobcy. Organizacja taka miała pewnego rodzaju wyłączność w danej okolicy, lub dzielnicę miasta. Wyłączność ta nie była poparta naturalnie żadnym prawem, lecz siłą pięści i niszczeniem rekwizytów konkurentom. Kto chciał należeć do grupy kołędników musiał mieć ładny głos, zdolności aktorskie lub humorystyczne, wigor, pewność siebie i odpowiednio efektowne rekwizyty aktorskie. Wszystko zależało od tego, czy dany kandydat miał grać dramatyczną rolę, np. w Herodach, czy być pocieszonym turokiem, śmiesznym dziadkiem zbierającym datki, czy śpiewakiem, niosącym gwiazdę.

Kołędowanie było przez wieki jedyną rozrywką dla ludu i podtrzymywaniem wielowiekowych obrzędów.

# Ze świata

# KATOLICKIEGO

## W ROZMOWIE Z CHRYSTUSEM O PODSTAWACH RODZINY

Podczas śródowej audiencji generalnej 4 września Ojciec Święty rozpoczął cykl katechez dotyczących podstawowych powinności rodziny chrześcijańskiej. Temat ten będzie rozpatrywany na Synodzie Biskupów w jesieni przyszłego roku.

Oto słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II do wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra.

Temat najbliższego Synodu Biskupów „De muneribus familiae christianae” — O zadaniach rodziny chrześcijańskiej — skupia naszą uwagę nad tą ludzką i chrześcijańską społecznością, która od początku jest najbardziej podstawowa.

Już od pewnego czasu trwają przygotowania do kolejnego zebrania zwyczajnego Synodu Biskupów, które ma się odbyć w Rzymie jesienią roku przyszłego. Temat Synodu „De muneribus familiae christianae” (Zadania rodziny chrześcijańskiej) skupia naszą uwagę na tej wspólnotce życia ludzkiego i chrześcijańskiego, która jest od początku najbardziej podstawowa. Właśnie takim zwrotem: „od początku” posłużył się Pan Jezus w rozmowie na temat małżeństwa, która została zapisana w Ewangelii według św. Marka.

Chcemy postawić sobie pytanie: co oznacza ów „początek”. Chcemy również wypaścić, dlaczego Chrystus w danym wypadku odwołuje się właśnie do „początku”. I dlatego pragniemy nieco dokładniej przyjrzeć się odnośnemu tekstowi w Piśmie Świętym.

Dwukrotnie w czasie rozmowy z faryzeuszami, którzy postawili Mu pytanie o nierozzerwalność małżeństwa, Jezus Chrystus odwołał się do „początku”. Rozmowa przebiegała następująco: „...przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: „Czy wolno oddalić swoją żonę z

jakiegokolwiek powodu?” On odpowiedział: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”. Odpowiedzieli Mu: „Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją? Odpowiedział im: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddać wasze żony, lecz od początku tak nie było...” (Mt 19,3 nn. por. również Mk 10,2 nn). Chrystus nie przyjmuje dyskusji na tym poziomie, na który usiłują ją wprowadzić jego rozmówcy, ponieważ nie akceptuje tego wymiaru, jaki oni usiłują sprawie nadać. Nie pozwala się uwikłać w spory prawno - kazuistyczne. Odwołuje się natomiast dwukrotnie do „początku”. Czyniąc tak, wskazując wyraźnie na odnośne słowa z Księgi Rodzaju, które rozmówcy również znają na pamięć. Chrystus wyciąga wniosek z owych słów najpierwotniejszego objawienia — i rozmowa się urywa.

„Początek” oznacza więc to, o czym mówi Księga Rodzaju. Jest to naprzód Rodz. 1,27, który Chrystus przytacza w skrócie: „Stwórca początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”, podczas gdy pełny tekst źródłowy brzmi następująco: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę”. W dalszym ciągu odwołuje się Nauczyciel do Rodz. 2,24, który brzmi następująco: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. Przytaczając te słowa prawie „in extenso”. Chrystus nadaje im jeszcze wyraźniej znaczenie normatywne

(można by bowiem mniemać, że w Księdze Rodzaju, brzmią one jako stwierdzenie faktu: „opuszcza... łączy się... stają się jednym ciałem”). Znaczenie normatywne uwydatnia się przez to, że Chrystus nie porzeka na samym cytacie, ale dodaje: „A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”. Owo „niech nie rozdziela” jest rozstrzygające. Rodz. 2, 24 w świetle tych słów Chrystusowych zawiera zasadę jedności i nierozzerwalności małżeństwa jako treść słowa Bożego wyrażonego w najpierwotniejszym objawieniu.

Można by mniemać, że w tym punkcie cały problem zamyka się i wyczerpuje. Słowa Jezusa Chrystusa stanowią potwierdzenie odwiecznego prawa, które zostało ustanowione i sformułowane przez Boga, „od początku” wraz ze stworzeniem człowieka. Wydawać się też może, że Nauczyciel, potwierdzając to pierwotne prawo Stwórcy, ustala tylko i wyłącznie jego właściwy sens normatywny, odwołując się do samego autorytetu pierwszego Prawodawcy. Jednakże ów znamieny, dwukrotnie powtórzony zwrot „od początku”, wskazuje wyraźnie rozmówcom, iż muszą rozważyć, jak w tajemnicy stworzenia ukonstruowany został człowiek — właśnie „jako mężczyzna i kobieta” — jeśli mają prawidłowo zrozumieć normatywny sens słów Księgi Rodzaju. Jest to nie mniej ważne dla rozmówców współczesnych jak było dla ówczesnych. W niniejszym studium wypada nam stanąć na pozycji tych właśnie współczesnych rozmówców Chrystusa.

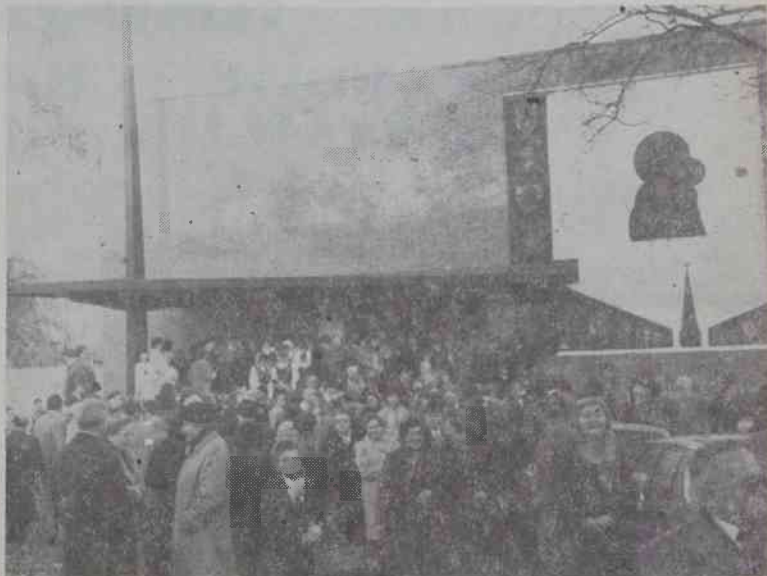
Wciągu kolejnych rozważań śródowych związanych z audiencją generalną, postaramy się jako współcześni rozmówcy Chrystusa nieco dłużej zatrzymać się przy sło-

(Dokończenie na str. 8)

## Z MŁODZIEŻĄ na Kongres Polonii do Lens

Z inicjatywy Księdza Infulata Kazimierza Kwaśnego, ówczesnego Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, powstał „Kongres Polonii Francuskiej” na zebraniu w Lens, 19 listopada 1949 roku. Objął on większość organizacji polonijnych. Członkami założycielami były następujące jednostki: Polska Misja Katolicka we Francji, Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji, Związek Harcerstwa Polskiego we Francji, Związek Kół śpiewaczych, Związek Towarzystw Kobiecych, Wydawnictwo „Narodowiec”, Wydawnictwo „Polska Wierna”, Stowarzyszenie „Veritas”. W późniejszych latach przystąpiły do Kongresu, również: Związek Rodzin Obrońców Ojczyzny i Związek Sokółów.

Kongres Polonii Francuskiej postawił sobie za cel zjednoczenie wysiłków poszczególnych organizacji, zmierzających do pielęgnowania polskich tradycji religijnych i patriotycznych wobec zagrożenia przez



panoszące się bezbożnictwo i komunizm, do utrzymania jedności wobec zakusów rozbijackich reżymu, do obrony emigrantów polskich, do wychowania dzieci w miłości Boga i Polski, do odzyskania prawdziwej niepodległości Polski. Reprezentując większość zorganizowanych Polaków, Kongres Polonii Francuskiej mozeskutecznie zabierał głos w sprawach nas dotyczących.

W tym roku minęło 30 lat od powstania Kongresu. Obecny Zarząd: prezes Bolesław Natanek, sekretarz — pani Kapellina, skarbnik — Gabriel Garçon, postanowił zorganizować uroczysty obchód tej rocznicy. Zaprosił, nawet, księdza kardynała Władysława Rubina.

Młodzież, zrzeszona w KSMP paryskim, zamówiła autokar do Lens, aby tam wystąpić ze swym repertuarem tanecznym. Ponieważ pozostało kilkanaście miejsc wolnych, pewna ilość starszych mogła się z nimi zabrać. Wyjechalśmy z opóźnieniem, bo niektórzy artyści nie stawili się na czas. Spóźniliśmy się na Mszę świętą.

W wypełnionym kościele Millenium koncelebrowali uroczystą Mszę

świętą: ksiądz kardynał Władysław Rubin, ksiądz Delaby — wikariusz generalny księdza biskupa Huyghe z Arras, ksiądz prałat Zbigniew Bernacki — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, oraz około 20 księży. Po obu stronach ołtarza stały poczty sztandarowe. Kazanie wygłosił ksiądz kardynał. Przypomniawszy idealny, które przyświecały założycielom Kongresu, wezwał do zachowania jedności i przekazał życzenia Ojca Świętego, oraz Jego błogosławieństwo. Przemawiał, również, ksiądz Delaby, wyrażając radość z powodu przybycia księdza kardynała i uczestniczenia w podwójnym jubileuszu: piętnastolecia sakry biskupiej księdza kardynała i trzydziestolecia istnienia Kongresu Polonii Francuskiej.

Druga część obchodu miała miejsce w pobliskiej sali miejskiej (dawniejszej sali kopalnianej). Honorowe miejsca zajęli: Ksiądz Kardynał Władysław Rubin, Ksiądz Rektor Zbigniew Bernacki, pan Berhault — podprefekt departamentu Pas-de-Calais z małżonką, ks. prałat Franciszek Jagła, ksiądz dziekan Ankierski, ks. prowincjał Wacław Bytniew-  
(Dokończenie na str. 9)

(Dokończenie ze str. 7)  
wach z Mt 19, 3 nn. Aby odpowiedzieć wskazaniu, jakie w nich zawarł Chrystus, postaramy się iść w stronę owego „początku”, do którego się odwołał w sposób tak bardzo znamienny. W ten sposób będziemy również z daleka towarzyszyć tej wielkiej pracy, jaką w tym właśnie czasie, w związku z tematem najbliższego Synodu Biskupów, podejmują jego uczestnicy. Wraz z nimi uczestniczą w tej pracy liczne środowiska duszpasterzy i świeckich, którzy czują się w sposób szczególny odpowiedzialni wobec tych zadań, jakie Chrystus stawia małżeństwu i rodzinie chrześcijańskiej. Chodzi o zadania jakie stawiał On zawsze i stawia również w naszej epoce, w świecie współczesnym.

Cykl rozważań, który w dniu dzisiejszym rozpoczynamy, zamierzając prowadzić go poprzez szereg spotkań śródowych, ma także i to na celu, ażeby, niejako z daleka, towarzyszyć pracom przygotowawczym do Synodu, nie dotykając bezpośrednio jego tematu, ale zwracając uwagę na najgłębsze korzenie, z których temat ten wyrasta.



(Dokończenie ze str. 8)

ski, ks redaktor Szymeczko i inni. O godz. 16.15 Akademię Kongresu otworzył Prezes Bolesław Natanek. Powitał dostojnych gości, oraz zarządy Związków i Stowarzyszeń, po czym odczytał list inicjatora Kongresu, ks. infułata Kazimierza Kwaśnego, który nie mógł przybyć z powodu podeszłego wieku, 80 lat i słabego zdrowia, ale obiecał odprawić Mszę świętą w intencji Kongresu.

Część artystyczną akademii rozpoczęły dzieci ze Związku Krucjaty Eucharystycznej odśpiewaniem kilku pieśni, jak: „Kwiaty”, „Uśmiechnij się”, „Czarna Madonna” i inne. Dalsze występy zapowiadał młody konferancjer Kowalski. Dzieci ze Związku Krucjaty, wywieszane przez panią Rogowską z Paryża, odtańczyły poloneza i krakowiaka. W przerwie między tańcami pani Teresa Kowalska wygłosiła wiersz Marij Konopnickiej pod tytułem: „Na jedność tułaczy”. W tym wierszu autorka wzywa do wytrwania w wierze i zachowania ducha polskiego przez używanie języka ojczystego w codziennym życiu, przez łączenie się w organizacje polonijne, aby nie dać się pochłonąć obcemu środowisku.

W ciągu trwania akademii odbywała się loteria fantowa.

Po jednym z występów Krucjaty na podium weszli: Ks. Kardynał Rubin i Ks. Rektor Bernacki, aby dokonać wręczenia dyplomu i udekorować medalem „Pro Ecclesia et Pontifice” pana Teofila Szybolicza. Odznaczony, przeszedł ostatnio w stan spoczynku po wieloletniej pracy na stanowisku sekretarza wydawnictwa „Narodowiec”. Ks kardynał Rubin podkreślił zasługi pana Szybolicza dla dobra Polonii, wyraził

uznanie dla „Narodowca”, który obchodzi swe 70-lecie istnienia, oraz dla wszystkich Polaków we Francji, którzy coś wnoszą dla dobra wspólnego. Przemówił, też, Ksiądz Rektor Bernacki, wyrażając uznanie dla wszystkich działaczy Kongresu Polonii Francuskiej.

Nastąpiły barwne występy taneczne młodzieży z grupy „Kultura-tradycja” z Courcelles-les-Lens, przy muzyce dobrej orkiestry. Tak tancerze, jak i orkiestra wykazali dużo werwy i zacięcia.

Przed swym odejściem z sali, prefekt Pas-de-Calais zabrał głos, witając przybyłego mera miasta Lens i jego czterech radnych tłumacząc im charakter uroczystości. W odpowiedzi mer podziękował za zaproszenie i serdeczne przyjęcie, za wieloletni wkład Polaków w rozwój gospodarczy Francji, szczególnie okręgu górniczego, oraz za wkład kulturalny. Wspomniał o wyborze Polaka na Stolicę Apostolską, co odbiło się szczególnie mocnym echem w tym polskim skupisku.

Następnie zabrał głos Profesor Henryk Adamezewski, dziękując za słowa uznania merowi Lens i ogłaszając dwudniowe wykłady Polskie-

go Uniwersytetu Wędrownego w salach merostwa Lens, w dniach 24 i 25 listopada, na temat: „Tradycje demokratyczne Polski i Francji”.

Po przerwie, w czasie której uczestnicy mieli okazję skorzystania z bufetu, nastąpiły tańce KSMP z Paryża, przeplatane występami duetu: Krzysztof Kotlarski i Leszek Nowakowski, śpiewali, przy akompaniamencie gitary, piosenki ludowe i wojskowe. Zespół KSMP z Paryża, którego reputacja jest z dawna ustalona, nie zawiódł oczekiwania. Wystąpił w swym repertuarze tańców polskich doskonale wyuczonych, w pięknych strojach, sprowadzonych z Kraju. Krakowiak, kujawiak, mazur, góralski, polonez, przkwaływały wzrok widzów. Muzyka z płyt, ale i skromna orkiestra, towarzyszyły tańcom.

Około godziny 19.15 prezes Bolesław Natanek zamknął obchód 30-lecia Kongresu Polonii Francuskiej, dziękując Ks. Kardynałowi Władysławowi Rubinowi za obecność podczas całej uroczystości i wzywając do odśpiewania hymnu Akcji Katolickiej „My chcemy Boga...”.

Edmund Tarkowski

## Polonia Semper Fidelis w Niemczech

### rocznica — spotkanie robocze

Pierwszą rocznicę założenia Organizacji Polskich Katolików świeckich w Niemczech obchodzono 21.11.br. konferencją roboczą w Dortmundzie, w której wziął udział ks, bp Szczępan Wesoły. Przebiegła ona w tym duchu, o jakim przed paru tygodniami zapewniono Ojca Świętego w adresie na pierwszą rocznicę elekcji, pisząc m. in. „Realizujemy główne cele naszej organizacji myśląc o Tobie,

Ojcie Święty — ze zdwojonym wysiłkiem. I to jest nasz dla Ciebie podarunek jubileuszowy. Jesteśmy przeświadczeni, że taki właśnie wyraz naszego hołdu jest całkowicie po myśli Waszej Świątobliwości.”

Po przemówieniach na temat problematyki działania w perspektywie ubiegłego roku organizacyjnego (prezes inż. Jan A. Szponder i bp Wesoły) dokonano w ożywionej dyskusji szerokiej analizy. Zgodnie podkreślano pozytywny fakt istnienia organizacji tego właśnie typu na tutejszym nielatwym terenie. Zastanawiano się nad przyszłością, rzutując wiele myśli szczególnie na temat wewnętrznego pogłębienia, jak i konieczności ściślejszej współpracy laikatowi z duszpasterstwem polskim. W spotkaniu wzięło udział kilkadziesiąt osób.

Urządzona niedawno (2.11.) „oaza” dla młodzieży organizacyjnej spotkała się bardzo żywym echem. Akcja będzie kontynuowana.

Jasz



## „WCZASY z BOGIEM”

Takim również mianem okrywa się słynne już dziś krajowe „oazy” religijne.

Są to grupowe spotkania dzieci, młodzieży lub starszych. Trwają po kilkanaście dni, niekiedy 2-3 tygodnie. Odbývają się — mimo przeszkód ze strony partii, „służby bezpieczeństwa”, milicji czy „ormo” — w domach prywatnych, blisko natury a więc jakoś i. bliżej Boga. „Oaza” — to wspólna modlitwa, wspólna ofiara Mszy św., dzielenie się treścią Ewangelii, słuchanie nauk lub komentarza po przeczytaniu fragmentu Pisma św., wypowiedzi na temat własnego życia, własnego doświadczenia. To wspólne zabawy i wycieczki z t. zw. „stacjami religijnymi”, polegającymi na dyskusji, na przekonywaniu np. broniących innych pozycji o słuszności zasad wiary czy moralności. „Oaza” — a na ten znakomity pomysł upadł ks. Franciszek Blachnicki z Podhala — to niewątpliwie bardzo dobry sposób pracy nad sobą, tym cenniejszy, że realizowany w zespole. Bo liczą te krajowe „oazowe” grupy nierzadko po 50 osób. A jest tych grup... tysiące! To jeden z wyrazów prężności i mocy katolicyzmu w Polsce. I to — przykład godny naśladowania nawet w naszych niełatwych — ale pod niejednym względem wszak łatwiejszych niż w Kraju! — warunkach emigracyjnych.

W trosce o naszą młodzież „POLONIA SEMPER FIDELIS” — Stow. Katol. Polskich w Niemczech postanowiło skopiować nie tyle samą formę organizacyjną „oazy” (boć nie sposób nam w czasie niewakacyjnym zebrać kilkadziesiąt osób na kilka tygodni), co skopiować „ducha”, ożywiającego takie spotkania młodych.

Czy i jak się to udało — niechaj opowiedzą „własnymi słowami” sami uczestnicy a raczej... Dwójka ich grom.

Jan A. Szponder

Młodzi mają głos

LUNIA D. (20 lat) :

O oazach religijnych słyszałam jeszcze w Polsce bardzo wiele. Ich forma i cel nie były mi obce. Jednak nigdy nie miałam okazji, aby wziąć w nich udział. Dlatego też z wielką ciekawością przybyłam na „oazę” czy raczej na spotkanie na jej wzór, zorganizowane przez Stow. Katol. Pol. w Niemczech „POLONIA SEMPER FIDELIS” w dniach od 2 do 4 listopada br. w domu Państwa Sz. w Moers.

„Oaza” ta przeszła moje oczekiwania. Nie dlatego tylko, że po raz pierwszy wzięłam w takiej imprezie udział, ale przede wszystkim ze względu na to, że od czasu mego wyjazdu z Ojczyzny przed trzema laty był to mój pierwszy okres głębszych refleksji nad sprawami religii. Przez cały czas mego pobytu w Niemczech nie miałam prawie żadnego kontaktu z duszpasterzami polskimi, z którymi mogłabym porozmawiać na temat nurtujących mnie problemów religijnych. Tak się złożyło... I dlatego też z wielką radością i głębokim przeżyciem słuchałam słów Ks. Stanisława. Jego zaangażowanie i poświęcenie wpłynęło na głębsze przeżycie i zastanowienie się nad podstawowymi sprawami naszej wiary, nad modlitwą, nad religijnym wymiarem naszego życia, a także nad samym pojęciem wiary. Do dyskusji porwał nas zaś nie tylko sam temat, ale również szczerłość i otwartość wypowiedzi.

Punktem kulminacyjnym „oazy” była Msza św. na jej zakończenie z udziałem naszych rodzin. Lży wzruszenia w oczach wielu... Nigdy do tej pory nie przeżyłam takiej bliskości ołtarza i takiego zbliżenia duchowego wszystkich uczestników Mszy świętej...

Moim zdaniem — tego rodzaju imprezy są nie tylko piękne, ale wprost konieczne dla utrzymania naszej polskiej wiary katolickiej na tej ziemi i dla zbliżenia wszystkich katolików, żyjących z dala od Ojczyzny.

KRZYCH R. (20 lat) :

To spotkanie na wzór „Oazy” w Polsce było moim pierwszym zetknięciem się z młodymi Polakami w Niemczech w tym stylu. A jestem w tym kraju prawie pięć lat... Nie raz było mi ciężko, iż opuściłem Ojczyznę.

Jadąc na tę „oazę” zastanawiałem się: co to będzie za spotkanie? Jakich poznam nowych kolegów? Czy znajdziemy wspólny język? Przecież prawie każdy z nas przebył inną drogę, zanim znalazł tutaj kraj osiedlenia.

Natomiast opuszczałem ten niezmiernie przyjazny mi dom Państwa Sz. z uczuciem, jakbym własny rodzinny dom zostawił za sobą...

Co się w czasie tych krótkich trzech dni w nas zmieniło? Co zaszło?

Zacząć muszę od osób, z którymi się tam zaprzyjaźniłem, z którymi pod jednym mieszkalem dachem. Najpierw wymienić chciałbym Gospodarzy, bez których ofiarności i kierownictwa wcale by do tego spotkania nie doszło. Z kolei dziękuję Ks. Stanisławowi, który duchową postawą i przewodnictwem ułatwił nam młodym znaleźć drogę do siebie i do Chrystusa. Nie mogę oczywiście zapomnieć i moich nowych przyjaciół, którzy swą obecnością i stanowiskiem przypomnieli mi, że są jeszcze bratnie dusze. Wróciły wspomnienia Ojczyzny, starej, dobrej Polski...

Dzięki naszym wspólnym staraniom — w szczególności zaś staraniom Pani Domu, która przez te dni była nam prawdziwą Matką — czułem się, jak w domu, w atmosferze ciepła i serdeczności. Czulem też, że jesteśmy sobie wszyscy potrzebni. I właśnie dlatego to spotkanie pośród prawdziwej, głębokiej wiary, jaką nam pokazał Ks. Stanisław, wywarło na mnie niezapomniane wrażenie.

Wprawdzie wiele pytań zostało jeszcze nie wyjaśnionych, lecz jestem pewien, że to nie ostatni raz. Nowy płomień zapalony w nas już nigdy nie zgaśnie. Będąc w tym gronie, spotkanie z Chrystusem — do którego podążaliśmy w Mszy św., w medytacji, w modlitwie, w słuchaniu czy śpiewaniu naszych pięknych pieśni religijnych — wzruszyło mnie bardzo i powiązało nas jeszcze bardziej. Cierpliwe i głębokie wywody Ks. Stanisława, jak również i ta cała sympatyczna atmosfera, pełna romantyzmu a równocześnie pełna powagi, mająca w sobie — dla mnie przynajmniej — coś z zebrań pierwszych chrześcijan w Rzymie, to wszystko ukoiliło mnie, pozwoliło oderwać się od szarej codzienności.

Dlatego wyjeżdżając z M. z sercem pełnym otuchy i jednocześnie z żalem, że to wszystko już się skończyło. Cieszę się, że zyskałem nowych przyjaciół, że nabrałem nowych sił do pracy tutaj. Mam nadzieję, że „POLONIA SEMPER FIDELIS” nie zapomni o nas młodych i że następna „oaza” w przyszłym roku będzie, jak ta, spotkaniem w oazie WIARY, NADZIEI i MIŁOŚCI katolickiej. Bo tak chce nasz nowy Pasterz, wspaniały człowiek, Ojciec Święty Jan Paweł II.

## NOWE MIEJSCE KULTU w NANCY

Dnia 9 grudnia 1979 roku, w drugą niedzielę Adwentu, polska wspólnota katolicka w Nancy przeżyła uroczystość, którą można zaliczyć do wydarzeń historycznych.

Przez wiele dziesiątków lat błakaliśmy się po różnych kaplicach, by uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych przez polskich kapłanów: dawną kaplica książecka, nie ogrzewana i nie przystosowana do nowej liturgii, kaplica Księży Jezuitów usytuowana na trzecim piętrze, dokąd z trudem docierały osoby starsze, kaplica przy szkole Saint-Sigisbert, obszerna i wygodna, gdzie jednak nie liczone się z naszą obecnością.

Kiedy pod koniec listopada 1979 roku Polacy gromadzący się na niedzielną Mszę świętą znaleźli to ostatnie miejsce kultu w kompletnym nieładzie z powodu przygotowań do kaplicy do jakiegś wystawy, trzeba było zrobić „osure cięcie”.

Ulatwiała je postawa proboszcza Parafii Notre-Dame de Bonsecours, księdza Pierre CHIFFAUDELA, który oznajmił, że odkąd duszpasterzuje przy kościele zbudowanym przez Polaków, czeka na to, by odbywały się tu polskie nabożeństwa. Decyzja nastąpiła bardzo szybko. W ciągu jednego tygodnia zatłwione zostały wszystkie sprawy organizacyjne. 9 grudnia 1979 roku mogliśmy zaśpiewać „Boże, coś Polskę” nad grobami rodziny Leszczyńskich.

Liczba obecnych, znacznie przekraczająca niedzielą przeciętną, pokazała najlepiej, iż decyzja zmiany była słuszną, chociaż dla wielu obecność na polskiej Mszy świętej będzie się teraz wiązać z większym wysiłkiem. Trzeba bowiem dodać, że kościół Notre-Dame de Bonsecours znajduje się na skraju miasta.

A oto jego historia. Świątynia została zbudowana przez Stanisława Leszczyńskiego. Pamagali mu najwybitniejsi artyści i architekci lotaryńscy: Emmanuel Héré, Gilles Provençal, Jean Lamour, bracia Adam. Budowa — w stylu włoskiego renesansu — trwała od roku 1739 do roku 1742.

Król Stanisław Leszczyński i jego małżonka, Katarzyna Opalińska bardzo kochali ten kościół. Tu przybywali, zwłaszcza z okazji świąt maryjnych, by się modlić, uczestniczyć w Sakramentach świętych, powierzać Dobrej Matce swoje troski. Przez 29 lat za-



rzadzania Lotarynią (1737-1766) nie nie zdołało przeszkodzić wypędzonemu z Polski królowi w udziale w nabożeństwach, nawet w chwilach najtrudniejszych. Do swojej córki, Marii Leszczyńskiej, królowej Francji, pisał: „Jutro udaję się z pielgrzymką do Notre-Dame de Bonsecours. Będę prosił Mat-

kę Bożą, by umocniła nadzieję pokój”.

Król pragnął uczynić z tego kościoła — spodziewając się, że nie wróci już na tron polski — miejsce wiecznego spoczynku dla siebie i swojej rodziny. Dziś zwłoki Stanisława Leszczyńskiego, Katarzyny Opalińskiej oraz serce córki króla, Marii Leszczyńskiej spoczywają w krypcie pod prezbiterium.

Kościół Notre-Dame de Bonsecours w Nancy pełen jest polskich wspomnień: obrazy, figury, tablice pamiątkowe. Do Mszy świętej w dniu 9 grudnia służył kielich ofiarowany jako wotum dla tego kościoła w roku 1816 przez generała Skotnickiego, który — w drodze do Polski — zatrzymał się w Nancy.

Ciekawym zbiegiem okoliczności był ślub potomka rodu Leszczyńskich mieszkającego w Republice Federalnej Niemiec, pana Leonarda Bąk-Leszczyńskiego, z panią Heidi Kolbe, w dniu 20 listopada 1979 roku w tym właśnie kościele.

Polska wspólnota katolicka z Nancy i okolic, rozpoczynając stałe odprawianie nabożeństw w duchu i w języku polskim w kościele tak bogatym w polskie tradycje, świadoma jest „prowrotu do źródeł”.

### Życzenia świąteczne Zarządu Głównego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego

Przewielebnemu Księdzu Prałatowi BERNACKIEMU, Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji, wszystkim Czciogodnym Księżom, Zaczynym Siostronom Zakonnym, jak i wszystkim Członkiniom i Członkom Organizacji, wchodzącym w skład P.Z.K. oraz wszystkim nam życzliwym, niech radosne święta Bożego Narodzenia będą miłą okazją do wyrażenia serdecznych życzeń, Błogosławieństwa Dzieciątka Bożego w życiu osobistym i rodzinnym, nieustannej opieki jego Niepokalanej Matki, pomocy pracowitego św. Józefa w pracy duszpasterskiej, społecznej i organizacyjnej, jak i również obfitych łask Bożych, zdrowia i pomyślności w Nowym Roku.

**Składa Zarząd Główny P.Z.K.  
we Francji**

### HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. Wiśniewskiego w Indiach

Billy-Montigny, zebrała dhna Jelska i p. Cieślak: N.N. 500 F, N.N. 100, F.F. 100, Mieszkała J. 100, Szczepańska M. 100, Cieślak M. 100, Meissner J. 50, Woźniak L. 30, Radajewska 20, Szczelewicz 20, Nowaczyk 20, Kostuj 20, Szczęsna 20, N.N. 20, Miła 20, Kaźmierczak 10, Daum 10, Job 10, Górka 10, N.N. 10, Ruda 10, Sumera 5, Wiśniewska 5, R.K. 4, — Dziedzic, Hayange 100, Nowak, Fumel 50, N.N., Albi 20, N.N., Albi 16. Razem: 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi, w dniu 25 października — Ofiarodawcom sedecznego Bóg zapłać i modlitwy codzienne dzieci trędowatych.

W. Nowojska, hm



# LITURGIA NIEDZIELI

## Uroczystość Objawienia Pańskiego

6 STYCZNIA

Antyfonia na wejście

Cf. Mal 3, 1; I Kron 19,12

Oto przybył Pan i Władca, a w Jego rękę królewska władza i moc, i rządzący.

Modlitwa

Boże, który w dniu dzisiejszym przez gwiazdę objawiłeś Jednorodzonego Syna swego poganom, spraw łaskawie, abyśmy poznawszy Cię już przez wiarę zostali kiedyś doprowadzeni do bezpośredniego oglądania Twego wspólnego Majestatu. Przez Pana nasze go.

„Wierzę”

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj łaskawie na dary swego Kościoła: nie są już nimi złoto, kadzidło i mirra, lecz Ten, który przez nie się objawia, ofiaruje i daje nam pokarm, Jezus Chrystus. Który żyje.

Prefacja o Objawieniu Pańskim

w Kanonie rzymskim (I) „Zjednoczeni” — własne.

Antyfona na Komunię Cf. Mt 2, 2

Ujrzyliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy z darami pokłonić się Panu.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, uprzedzaj nas stale i wszędzie swym boskim światłem, abyśmy jasno pojmowali i godnie przeżywali tajemnicę, w której dozwoliłeś nam uczestniczyć. Przez Chrystusa.

Objawienie Pańskie

Pierwsze Czytanie Iz 60, 1-6  
Chwała Boga rozbrzmiała nad Jerozolimą

Czytanie z Księgi proroka Izajasza. Powstań, świeć, Jerozalem, bo przyszło twe światło i chwała Pana rozbrzmiała nad tobą.

Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą.

I pójdą narody do twego światła, królowie do blasku twego wschodu. Podnieś oczy wokół i popatrz:

Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niosione twe córki.

Wtedy zobaczysz i promień będziesz, zdrzży i rozszerzy się twoje serce, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie.

Zaleje cię mnogość wieblądów, drożdżery z Madianu i z Efy.

Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSOJNY

Ps 72 (71) 1-2, 7-8, 10-11, 12-13  
(R.: por. 11)

Refren:

Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi.

Boże, przekaż Twój sąd Królowi, a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu.

Aby Twoim ludem rządził sprawiedliwie i ubogimi według prawa.

Refren.

Za dni Jego zakwitnie sprawiedliwość, i wielki pokój, aż księżyc nie zgaśnie. Będzie panował od morza do morza, od Rzeki aż do krańce ziemi.

Refren.

Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę, I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą Mu służyły.

Refren.

Wyzwoli bowiem biedaka, który Go wzywa, i ubokiego, co nie ma opieki. Zmiłuje się nad biednym i ubogim, nędzarza ocali od śmierci.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Ef 3, 2-3a. 5-6  
Poganie są uczestnikami zbawienia

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia:

Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica.

Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy że poganie już są

współdziedzicami i współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

Oto słowo Boże.

Śpiew przez Ewangelię Mt 2, 3

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Ujrzyliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy złożyć pokłon Panu. Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mt 2, 1-12

Pokłon Mędrców ze Wschodu

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzyliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon”.

Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz.

Ci mu odpowiedzieli: „W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok:

A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela”.

Wtedy Herod przywołał tajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: „Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon”. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę.

A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzyli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto kadzidło i mirrę.

A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

Oto słowo Pańskie.

